Nr 19

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 8 MAJA 1938



Świerki

fot. dr. J. J. Karpiński

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

	Str.
Nad Bałtykiem — S. Domański	378
Kongres bezpieczeństwa pracy — Z. Eichler	379
Uwagi o opylaniu drzewostanów — L. Ch.	380
A. Świętochowski — M. R.	381
Do dyskusji:	
O właściwą organizację dowozu surowca do tartaków — inż. A. P.	382
W odpowiedzi:	
O pracach odnowieniowych — B. Sujkowski	383
O Janie Matejce	384
Pies Nikodema Szucha — T. Pisarski	384
Lasy Państwowe:	
Szkoła dla leśniczych w Margoninie	386
Ruch służbowy	386
Kronika leśna:	
Organizacja służby ochrony państwa — A. Jarmolińska	387
Kronika wydarzeń	388
Z naszych stowarzyszeń:	
Związek leśników	389
P. W. L., Rodzina Leśnika	390
Z żałobnej karty	390
Kącik historyczny, rozrywkowy, radio	391

NAD BAŁTYKIEM

Wiemy dzisiaj z nauki historii, jak również z praktyki politycznej każdego prawie dnia, że odepchnięcie dawnej Rzplitej Polskiej od brzegów morza bałtyckiego było bezwątpienia jedną z głównych przyczyn naszego późniejszego upadku. Wiemy dzisiaj, jak nieskończenie ważnym i cennym jest dostęp do morza, to też walczymy o tę arterię jak o najcenniejsze dobro.

Morze bałtyckie było kolebką kilku potęg. Od dawien dawna istniały tendencje, zmierzające do opanowania tego morza i uczynienia go morzem wewnętrznym jakiejś potęgi. Najbliżsi tego celu byli Szwedzi, którzy w gwałtownym porywie pod wodzą trzech znakomitych swoich królów, Gustawa Adolfa, Karola Gustawa i Karola XII, opanowali większą część pobrzeża Morza Bałtyckiego po stronie północnej i stronie południowej i przez krótki czas panowali bezpornie nad całym Bałtykiem. Wkrótce jednak, pragnąc rozszerzyć jeszcze dalej swe panowanie, ulegli w walce z przemożnym przeciwnikiem, którym dla małej Szwecji była Rosja i od tego czasu Bałtyk stał się morzem typowo sąsiedzkim, nad którym mieszka wiele narodów, lecz żaden z nich do decydujących wpływów pretendować nie może.

Oczywiście, Rosja zarówno wczorajsza, jak dzisiejsza zgłaszała poważne pretensje do wpływów na Bałtyku. Bardzo wiele do powiedzenia mają Niemcy, których porty leżą nad Bałtykiem.

Ale z chwilą przebicia kanału kilońskiego, dzięki któremu flota niemiecka może przepływać na Morze Niemieckie i w ten sposób stanowić skuteczną ochroną dla wielkich swoich portów, — Bałtyk stracił dla Niemców to pierwszorzędne znaczenie, które posiadał przed tym. Coś podobnego zachodzi obecnie w Rosji, od chwili gdy zaczęto, dzięki postępom techniki, budować porty na dalekim cyplu nad Archangielskiem. Gdy Rosja może znaleźć wylot właściwy dla swojej floty na Oceanie Lodowatym, nie będzie jej oczywiście więzić na Bałtyku, skąd wypłynąćby mogła tylko przy zgodzie innych państw, w szczególności Niemiec. Dlatego Rosja całą swą uwagę skierowała na rozbudowę portów na dalekiej północy, a stanowisko swoje na Bałtyku traktuje jako obronne.

Mówiliśmy, że Bałtyk jest morzem sąsiedzkim. Nie mówiąc o państwach skandynawskich, cztery bałtyckie narody rozsiadły się na wybrzeżach Bałtyku: Finnowie, Estończycy, Łotysze i Litwini. Narody te stanowią dzisiaj ośrodek polityki bałtyckiej. Ktokolwiek spojrzy na mapę Bałtyku, ten bez dalszych rozważań wie, jaką musi być, jaka powina być ich polityka. Musi ona zmierzać do tego, by Bałtyk był morzem wolnym, nieopanowanym przez jakiekolwiek wielkie mocarstwo, ani przez grupę mocarstw. Bałtyk powinien być morzem łączącym, a nie dzielącym. Finowie od wielu lat systematycznie zmierzają do utrwalenia takiej polityki nad morzem bałtyckim. Estonia cała stoi po stronie polityki bałtyckiej, a to samo dotyczy Łotwy.

Jest rzeczą oczywistą, że blok państw bałtyckich, Finlandii, Estonii, Łotwy i Litwy stanowiłby poważny i skuteczny środek obronny przeciw wszelkim próbom zagrożenia równowadze sił na Morzu Bałtyckim. Aby jednak to osiągnąć, państwa bałtyckie muszą mieć to, co w języku wojskowym nazywa się zapleczem, a więc kraj, któryby mógł im dostarczać środków żywnościowych, a w razie potrzeby być rezerwoarem sił politycznych i gospodarczych. Taki kraj istnieje. Jest nim Rzeczypospolita Polska. Związek państw bałtyckich z Polską czyniłby sytuację na Bałtyku trwałą i pewną.

Nie można było mówić tak długo o trwałej i konsekwentnej polityce bałtyckiej, dopóki nie istniały normalne stosunki polityczne pomiędzy Litwą a Polską. Dzięki tej anomalii bowiem, nie tylko udział państw bałtyckich we wspólnych akcjach z Polską był prawie niemożliwy, ale Litwa, chcąc znaleźć jakąś przeciwwagę, szukała sprzymierzeńców poza państwami bałtyckimi i Polską. Znalazła je rzekomo w Rosji sowieckiej. Ten sprzymierzeniec zawiódł, a będąc dla innych państw bałtyckich sąsiadem nieprzyjaznym, rozbijał ich politykę. Droga do porozumienia pomiędzy Polską a Litwą stanęła nareszcie otworem, a tym samym polityka państw bałtyckich może wejść na nowe tory. Wszędzie jednak można napotkać na trudności niespodziewane, i odwlekania. Dlatego tak długo ciągnęły się próby ustalenia polityki bałtyckiej, mimo, że wszyscy zdają sobie sprawę z korzyści, jakie dla tych państw właśnie miałaby wspólna polityka ujednostajniona w Związku bałtyckim, działającym w oparciu o Rzplitą Polską.

Życzyćby należało wszystkim państwom bałtyckim, by dzień ten nadszedł jak najprędzej. Wówczas rola Bałtyku, tego morza sąsiedzkiego, stanowiącego szlak handlowy jedenastu narodów wystąpi w całej świetności.

Stanisław Domański.



Z. EJCHLER

KONGRES BEZPIECZEŃSTWA PRACY

W dniach od 9 do 11 kwietnia br. obradował w Warszawie „Kongres Bezpieczeństwa Pracy", pod hasłem **„Warsztat Wytwórczy ośrodkiem kultury pracy"**.

O zainteresowaniu Kongresem świadczy fakt uczestniczenia w nim blisko 650 osób, delegowanych przez 204 przedsiębiorstwa należące do 14 gałęzi przemysłów, 28 związków przemysłowych i 6 miast. 10% delegatów stanowili dyrektorowie, 48% inżynierowie, a 34% technicy, majstrowie i inni.

Wysoki protektorat nad Kongresem objął Pan Prezydent RP., w którego imieniu przemawiał do zebranych p. Marian Zyndram-Kościałkowski, Minister Opieki Społecznej.

W przemówieniu swym Pan Minister podniósł znaczenie świata pracy, jako żywiołu o niezbadanych możliwościach, stanowiącego podstawę wszelkiego rozwoju i potęgi państwowej. Praca — mówił p. Minister — umożliwia zwiększenie wszelkich wartości, pozwala na użytkowanie naturalnych bogactw, stanowi przeto podstawę życia gospodarczego i społecznego.

Jak więc winniśmy troskliwie otoczyć pracę opieką, w celu osiągania jak największych jej wartości.

Tymczasem wypadki przy pracy stwarzają w swej konsekwencji olbrzymie obciążenie pieniężne, jak wynika bowiem z obliczeń „pochłaniają — ponad 250 milionów złotych rocznie, co, jak łatwo obliczyć, stanowi sumę za jaką moglibyśmy się niemal zupełnie pozbyć obciążenia bezrobocia.

W końcu swego przemówienia Pan Minister wezwał obecnych, jako przedstawicieli prowadzonej akcji bezpieczeństwa pracy, do jak największego wysiłku, celem zwalczenia tej, już nie choroby, a klęski społecznej. Pan Minister wyraził również przekonanie, że w ciągu krótkiego czasu nie będzie już ani jednego zakładu pracy w którym zagadnienie bezpieczeństwa pracy nie stanie na równi z zagadnieniem produkcji, bowiem zyski tej produkcji nieraz z nadwyżką nawet zjadają koszty nieszczęśliwych wypadków.

Po przemówieniu p. Ministra Kościałkowskiego, Naczelny Dyrektor Zakładów Ostrowieckich p. inż. Zalewski scharakteryzował rozwój akcji bezpieczeństwa pracy w Polsce, podkreślając wielkie jeszcze braki w niektórych gałęziach przemysłu. Jakkolwiek w stosunku do Ameryki przystąpiliśmy do walki z wypadkami o kilkadziesiąt lat później, to jednak możemy już wykazać się naogół pozytywnymi wynikami.

Dyrektor Instytutu Spraw Społecznych p. Korniłowicz, poruszył znaczenie w tej dziedzinie działalności instytucji publicznych, podkreślając, że zdaniem jego, przedsiębiorstwa i instytucje państwowe, predestynowane są do pionierskiej działalności w walce z wypadkami i niewątpliwie staną się wzorem dla prywatnych.

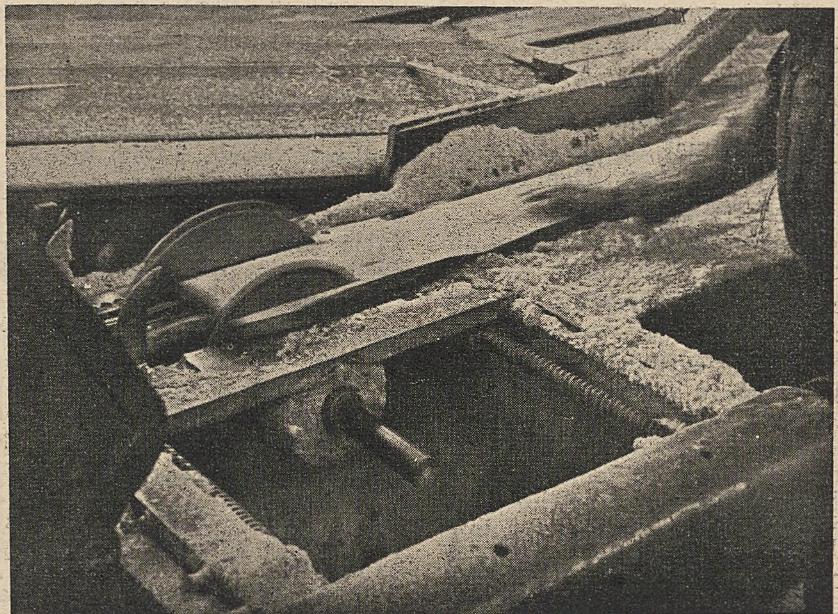
Wice-Dyrektor I.S.S. p. Adamiecki w świetnym referacie uzasadnia konieczność stworzenia z każdego warsztatu ośrodka kultury pracy, który byłby dla robotnika nie katorgą, nie męczącą zmorą, lecz miejscem przetwarzania wewnętrznego potencjału człowieka na użyteczne wartości, w atmosferze „komfortu organizacyjnego" i w kulturalnych warunkach.

Pan Adamiecki powołując się na Konstytucję (art. 8 „Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzlitej") logicznie uzasadnia obowiązek przedsiębiorcy stworzenia robotnikowi właściwych warunków pracy.

W dalszym ciągu wylicza p. Adamiecki, że rocznie wypadki przy pracy powodują w Polsce stratę ponad ½miliarda godzin, co stanowi olbrzymią zmarnowaną wartość.

W następnym referacie p. inż. Mazurkiewicz, Kierownik Wzorcowni Osłon i Zabezpieczeń omawia istotne elementy służby bezpieczeństwa pracy w zakładzie przemysłowym.

Referat ten, nagrodzony niemilk-



nącymi oklaskami zgromadzonych, -świadczy o niezwykle głębokim i wszechstronnym opanowaniu przedmiotu przez inż. Mazurkiewicza.

Żywa dyskusja, w której udział wzięło 90 mówców, wyświetliła cały szereg mniej jasnych punktów.

Kongres uchwalił nakoniec kilka wniosków, stanowiących podstawę i kierunek dalszego rozwoju akcji bezpieczeństwa pracy.

Z ramienia DNLP udział w obradach wzięło 5-ciu delegatów, reprezentujących główne działy produkcji.

Część sprawozdawcza wykazała, iż Lasy Państwowe stosunkowo silnie zaawansowane są w akcji bezpieczeństwa pracy, szczególnie na terenie zakładów przemysłowych, oraz w zakresie propagandy. Między innymi, wyświetlane były na Kongresie urywki filmów z akcji bezpieczeństwa pracy na terenie Lasów Państwowych. Filmy te wzbudziły żywe zainteresowanie zebranych. Szczególnie w zestawieniu z pracami lasów prywatnych, Lasy Państwowe odbijały się korzystnie, wykazując celową i szeroko zakrojoną pracę.

Tym nie mniej jednak, roczna ilość wypadków jest jeszcze zbyt duża, jak bowiem wykazuje statystyka, ogółem zanotowano 2249 wypadków w tym 563 ciężkich, a 43 śmiertelne. W ciągu 10-ciu lat stanowi to olbrzymią liczbę 22000 poszkodowanych.

Jeszcze bardzo wiele jest do zrobienia.

Uwagi o opylaniu drzewostanów

W ciągłym poszukiwaniu nowych skutecznych sposobów i środków walki ze szkodnikami leśnymi ze świata owadów, przystąpiono przed kilkunastu laty do prób niszczenia szkodników za pomocą proszków trujących. Jak wiadomo sposób ten stosowano również i w Polsce. Obecnie, po 12 latach doświadczeń na tym polu w różnych państwach, jeden z badaczy J. Tragardh, publikuje na ten temat swoje spostrzeżenia (The economic possibilities of aeroplane dusting against forest insects). Uwagi swe autor oparł na danych ankiety, przeprowadzonej w tych wszystkich krajach, gdzie metoda opylania była stosowana. Jak wynika z ankiety, na kontynencie eueuropejskim zostało w wymienionym wyżej czasie opylone około 100.000 ha lasów.

Dwie trzecie tej powierzchni było opylone z aeroplanów a tylko 30.000 ha za pomocą aparatów rozpylających.

Z pośród zwalczanych szkodników autor wymienia: Lophyrus, Tortrix viridana, Panolis flammea, Lymantria, Bombyx, Dendrolimus pini, Brepalus pimarius.

Nim zdecydowano się na zastosowanie walki chemicznej, na czoło zagadnienia wysunięto przede wszystkim kwestię szkodliwości rozpylanych trucizn dla zwierząt kręgowych i bezkręgowych. W pierwszych latach wypadki zatrucia zwierząt miały miejsce w Niemczech, były to jednak czasy, kiedy masowo rozrzucano proszek trujący, który zawierał do 40% arszeniku ($As_2 O_3$). W Kanadzie również sygnalizowano wypadki uśmiercenia zajęcy i paru krów, lecz tutaj zawinił lotnik, gdyż rozsypał całą pozostałość trucizny na powierzchnię łąki. Obecnie, gdy proszek jest preparowany umiejętnie, a warstwa opadająca na wierzchołki drzew jest niezwykle cienka — nie ma obawy, aby zwierzęta mogły spożyć truciznę w takiej ilości, jaka by mogła zagrażać ich życiu. Z doświadczeń niemieckich można przytoczyć w tym względzie kilka pewników. Oto 15 do 30 gramów arszeniku ($As_2 O_3$) wprowadzone do organów trawiących przez przewód pokarmowy (peros) wystarcza do zatrucia byka lub krowy; konie, barany i kozy są zabijane dawką 8—10 gramową; świnie — 0,1—1 gramową, dla drobiu wreszcie dawka wynosi — 0,1 — 0,15 gr. Obliczono, że potrzeba było 0,0001 mg arszeniku dla zatrucia jednej gąsienicy Chematobia brumata L., podczas gdy 5 miligramów tej trucizny może spowodować śmierć małego ptaszka. Aby taki ptaszek, mógł zginąć w skutek żywienia się zatrutymi gąsienicami, musiałby ich połknąć około 50.000 sztuk, co jest zupełnie nieprawdopodobne. Jedynymi stworzeniami, których życie narażone jest na niebezpieczeństwo — to pszczoły, zbierające miód w lesie. Należy więc uuprzedzać pszczelarzy, aby na czas opylania i przez kilka dni następnych zakrywali ule w promieniu 10 kilometrów. (w/g Escherich'a). Co się tyczy chrząszczów, mrówek, dwuskrzydłych i błonkówek — to podług Schmitschek'a są one na truciznę niewrażliwe.

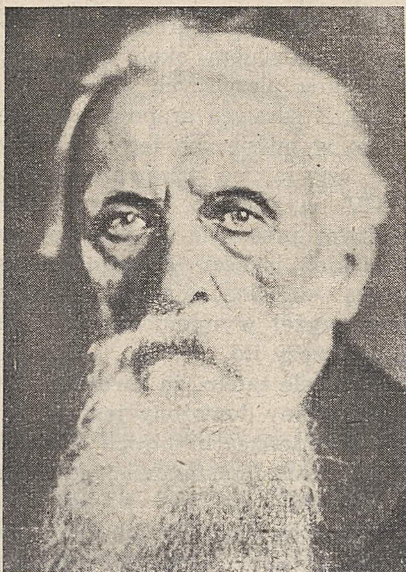
Mimo tej stosunkowo małej szkodliwości rozpylanego arszeniku od pewnego czasu zaczęto zamiast proszków arszenikowych, a w szczególności najczęściej używanego arsenianu wapnia stosować truciznę kontaktową. Wysiłki te, podejmowane nie tylko wobec istniejącego wśród ogółu uprzedzenia przeciwko stosowaniu trucizn arszenikowych, lecz także i dlatego, że proszki kontaktowe jak np. „Pyrethre" lub „rotenone" ($C_{25} H_{25} O_6$) dają pewne niewątpliwe korzyści techniczne. Istotnie, działają one natchmiast, opadając na gąsienice, podczas gdy inne trucizny, działające od wewnątrz, muszą dość dobrze przylgnąć do ulistnienia, aby mogły być pożarte przez gąsienice. Skuteczność działania tych proszków jest zatem kwestią czasu, a przy tym zależy ona również od gęstości ulistnienia i wielkości gąsienic.

Ostatnio stosowano dwie metody opylania. W Niemczech rozpylano około 50 kg. 15%-ego arszeniku na 1 ha, czyli 0,75 gr na 1 m^2. Jednakże skuteczność działania tak przygotowanej trucizny uzależnia się tu od wielu różnych okoliczności, a proszek rozsypywany jest na gąsienice w wieku zaawansowanym. W Rosji natomiast opyla się gąsienice świeżo wylęgłe, stosując na 1 ha 8 kg proszku o 70%-ej zawartości arszeniku czyli 0,56 gr. na 1 m^2. Daje to w rezultacie znaczną oszczędność stosowanej trucizny, gdyż aeroplan przy ładunku 250 kg. może opylić powierzchnię od 20 do 25 ha, czyli cztery lub pięciokrotnie większą niż przy sposobie niemieckim.

L. Ch.

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI

(1849 – 1938)



Przed kilku dniami zmarł we wsi Gołotczyzna pod Nasielskiem Aleksander Świętochowski, znakomity pisarz i publicysta, dożywszy lat prawie dziewięćdziesięciu.

Pisał on znakomite dramaty, powieści, nowele. Nie był jednak dobrze znany współczesnemu pokoleniu, gdyż właściwa wielka rola, jaką w życiu umysłowym Polski odegrał, przypada na czasy dawniejsze. Zaczął pisać bardzo wcześnie. W latach 1870 — 1890 wydał szereg dramatów, w których przeciwstawiał zawsze dążenia wolnościowe ludzi — ślepej przemocy. W wielkim dramacie „Aspazja" ukazał życie starożytnej Grecji i walki, jakie wówczas ludzie wolność miłujący, toczyli o prawo do życia i myśli. O myśl ludzką, niezależną i wolną, chodziło zawsze Świętochowskiemu. Tym zagadnieniom poświęcił największą ilość książek, rozpraw i artykułów. A napisał ich całe mnóstwo. Co tydzień ukazywał się w tygodniku „Prawda" artykuł podpisany: Poseł Prawdy. Był to pseudonim Aleksandra Świętochowskiego. W dramatach jak: „Poddanka", „Antea", „Ojciec Makary", ukazał nowych ludzi i nowe światy myśli. Miał on jasny program działania: chciał Polskę unowocześnić, upodobnić do innych narodów.

Gdy po powstaniu styczniowym wszystko zdawało się w kraju rozprzęgać, Świętochowski podniósł swój głos i twierdził, że Polacy powinni w ciężkiej, codziennej pracy starać się dorównać innym narodom, powinni je nawet przewyższyć i zebrać taki zapas sił moralnych i duchowych, które im na długo wystarczą. Siły te będą dla narodu podbitego skarbcem, umożliwiającym przetrwanie w ciężkich warunkach niewoli i klęski. Te prawdy, tak oczywiste i zrozumiałe dzisiaj, były wtedy wielką nowością, spotykały się z oporem ludzi, którzy mniemali, że dzięki układowi sił politycznych nadejdą zmiany wszędzie, a więc i w stosunku zaborców do Polski. Świętochowski nie wierzył w te zmiany.

„Poseł Prawdy" miał ciężką walkę do stoczenia. Ale toczył ją wytrwale. Uczył, uświadamiał, tłumaczył i wyjaśniał. Był świetnym stylistą. Pisał tak pięknie, jak mało kto. Ale pracę swą publicystyczną i literacką pojmował jako wykonanie pewnego programu ogólno-narodowego. Gdy w dyskusjach i polemikach zarzucano mu, że nie uwzględnia dostatecznie wszystkich argumentów — natychmiast rozpoczynał prace, w ciągu których znajdował nowe argumenty, nowe uzasadnienie dla swych poglądów, głoszonych w codziennej walce publicystycznej. Tak powstały jego prace o „Utopiach", o „Rozwoju moralności", a przede wszystkim wielkie dzieło: „Historia chłopów w Polsce". To dzieło zasługuje ze wszech miar na czytanie i poznanie. Napisał Świętochowski bardzo ciekawe dzieło dramatyczne p. t. „Duchy". Dwa duchy Aryos i Orla błądzą po świecie, zjawiają się w różnych epokach, wśród różnych społeczeństw i spotykają wszędzie te same cechy, te same wady, te same dla siebie niebezpieczeństwa. Poznają one, że natura ludzka pozostaje przez wieki niezmienną, jeśli nie opromienia jej zdolność do wielkich ofiar i czynów. A wtedy wznosi się wysoko ponad inne i staje się przykładem, który świeci przez całe pokolenia, staje się zachętą dla innych i podstawą wiary, że świat nie jest ani taki zły, ani tak ubogi jak się nam, skołatanym biedą ludzką wydaje.

Mimo wieku Świętochowski pracował dalej. Coraz to ukazywały się jego artykuły, w których zawsze niezmiennie i zawsze z wielką dozą odwagi cywilnej głosił hasła wolności politycznej, równości społecznej i postępu kulturalnego. Wiele lat mieszkał na wsi pod Warszawą i stamtąd uważnie przypatrywał się temu, co się dzieje na arenie politycznej w kraju i zagranicą. Imponującym był dorobek pisarski Świętochowskiego. Ogarnął on wszystkie dziedziny życia. Pisarz patrzył na kilka pokoleń polskich, pamiętał jeszcze to, które brało udział w powstaniu styczniowym i rzuciło się na kolosa rosyjskiego. Widział również i to, które teraz dorasta, a urodziło się już w wolnej Polsce i czasów niewoli nie zna. Świętochowski żył i patrzył na te pokolenia. Chciał uczynić je mocnymi i zdrowymi, łączył te dawne lata swą myślą pisarza i patrioty, jakby arką przymierza między nocą niewoli i walk powstańczych, a młodym, rozwijającym się państwem. Chciał, byśmy nie zbyli się cnót powstańczych, a zbyli się wad ludzi wolnych. Pragnął, by troska o dobro i wielkość Rzplitej była dla wszystkich, jak Polska długa i szeroka, jedynym wskaźnikiem i jedyną miarą. Za to należy mu się żywa i wdzięczna pamięć.

M. R.

O właściwą organizację dowozu surowców do tartaków

Okres czasu, który upływa od chwili ścięcia drewna, a jego przetarcia w tartaku, czyli innymi słowy okres czasu, w którym drewno ma charakter surowca — punktu wyjściowego do pozyskania materiałów tartych, jest niejednokrotnie tak długi, że zachodzi niebezpieczeństwo obniżenia jego jakości. To obniżenie jakości jest następstwem działania rozwijających się w drewnie ściętym, w warunkach dla siebie sprzyjających, grzybów chorobotwórczych i działaniem czynników atmosferycznych. Wpływ jednych, jak i drugich, jest dla własności technicznych drewna niekorzystny i objawia się przez zmianę zabarwienia drewna, co jest najczęściej oznaką posuniętego rozkładu, pękaniem itp.

Z obniżeniem jakości drewna wiąże się ściśle: 1) zmniejszenie się ilości tarcicy możliwej do pozyskania z niego i 2) niekorzystne zmiany w układzie klas jakości wyprodukowanej tarcicy. Jak pierwsze tak i drugie powodują obniżenie wysokości dochodu możliwego do uzyskania w warunkach zachowania niezmienionych własności technicznych surowca.

W celu zatem uniknięcia strat, spowodowanych obniżeniem się jakości drewna okrągłego, należałoby, albo stosować trudne i kosztowne metody konserwacyjne w odniesieniu do drewna okrągłego, albo dążyć do wywiezienia jego największej ilości ze zrębów i dowiezienia do tartaku, celem jaknajwcześniejszego przetarcia. Koszt zabezpieczenia drewna okrągłego przed zepsuciem jest stosunkowo, jak wyżej powiedziano, wysoki, powtóre skuteczność tych zabiegów jest niejednokrotnie bardzo problematyczna, dając stosunkowo nikłe rezultaty.

Jako jedyne racjonalne rozwiązanie zagadnienia należałoby wybrać środek łatwiejszy, a przede wszystkim skuteczniejszy, mianowicie jaknajwcześniejszy dowóz surowca ze zrębów i dostarczenie go do tartaku celem przetarcia.

Znajduje to swoje uzasadnienie w fakcie, że metody konserwacyjne, realizowane w odniesieniu do tarcicy, dają gwarancję, w razie ich właściwego stosowania, zachowania własności technicznych drewna w stanie nie zmienionym przez czas bardzo długi.

Do obowiązków zatem leśnika producenta drewna okrągłego będzie należało opracowanie i zrealizowanie planu wywozu surowca ze zrębów. Plan taki powinien ustalać terminy wywozu dla pewnych grup surowca. Jako kryterium do wydzielania omawianych grup służyłyby przede wszystkim 1) jakość drewna, a więc jego wartość i wartość pozyskanej z niego tarcicy, 2) stopień odporności drewna okrągłego na działanie czynników zewnętrznych. Drewno więc o jakości wyższej, stanowiące punkt wyjściowy do pozyskania tarcicy cenniejszej i drewno, pozostawianie którego na zrębie przez czas dłuższy powoduje obniżenie jego jakości, wymagałoby ustalenia jak najwcześniejszych terminów wywozu ze zrębów i przetarcia ich w tartaku.

Kształtowanie się wysokości uzyskanych dochodów uzależnione jest w pierwszym rzędzie, właśnie od tych grup surowca, a wszelkie niekorzystne zmiany w jego własnościach technicznych powodują najdotkliwsze straty, wskutek znacznych rozpiętości między wartością tarcicy, którą powinniśmy pozyskać, a rzeczywiście pozyskaną.

Jako jaskrawy przykład ilustrujący powyższe, przytoczę fakt przecierania surowca sosnowego odziomkowego, względnie stolarskich bloków odziomkowych w miesiącach letnich, wskutek dowiezienia ich do tartaku właśnie w tym czasie. Surowiec ten dowieziony we właściwej porze, a więc najpóźniej do końca marca pozwoliłby nam pozyskać po przetarciu tarcicę nieobrzynaną w klasach I i II. Ten sam surowiec dowieziony w miesiącach letnich, zdeprecjonowany wskutek sinizny i pęknięć nadaje się tylko do przetarcia na materiały obrzynane niższych klas jakości.

Surowiec innych rodzajów drzew liściastych, jak np. grab, jesion, brzoza również wymaga przetarcia go we właściwej porze, a więc najpóźniej do końca kwietnia. Aby postulat przetarcia tego surowca w odpowiedniej porze był spełniony, należy go dostarczyć do tartaku nie później, jak do połowy kwietnia. Dla ilustracji przytoczę, że tarcica pozyskana z surowca grabowego, przetartego do miesiąca marca charakteryzuje się udziałem około 30 — 60% materiałów pierwszych dwóch klas jakości. Z surowca grabowego, przetartego w miesiącach letnich, otrzymuje się tarcicę przeważnie klasy III—IV, wyjątkowo, w bardzo nieznacznym procencie — tarcicę lepszych klas jakości. Te same uwagi dotyczą surowca innych rodzajów drzew wyżej wymienionych — jesionu, brzozy itd.

Zdarza się zatem, że surowiec wyżej omówiony dowożony jest do tartaku w miesiącach letnich. Należałoby się zatem zastanowić, gdzie leży przyczyna zła, czy w szablonowym traktowaniu, tak ważnej sprawy, jak planowe ujęcie wywozu surowca ze zrębów, względnie — czy mimo zakreślenia takiego planu zachodzą pewne trudności uniemożliwiające wykonanie go. Że trudności takie istnieją, zwłaszcza w okolicach, gdzie zręby są znacznie oddalone od tartaku, a drogi komunikacyjne są w złym stanie, to każdy zdaje sobie dobrze z tego sprawę. Jest jednak jedno „ale", mianowicie: jeżeli istnieją trudności wywozowe surowca, to należy przypuszczać, że odnoszą się do całej masy surowca przeznaczonego do wywozu. O ile więc, mimo trudności wywozowe, można usuwać ze zrębów surowiec, czy to liściasty, czy iglasty gorszych klas jakości, a pozostawia się aż do miesięcy letnich surowiec lepszych klas jakości, względnie surowiec gatunków drzew, które ze względu na swoje własności wymagają wczesnego przetarcia — to należy sądzić, że zło tkwi w niewłaściwej organizacji wywozu surowca ze zrębów, względnie organizacja tego rodzaju nie istnieje. Zapewne gdyby były ustalone premie za wywiezienie ze zrębów i dostarczenie do tartaku określonych gatunków i klas jakości drewna, względnie umówione stawki za wywóz byłyby zróżnicowane, wozacy staraliby się w pierwszym rzędzie właśnie te grupy surowca, na których wczesnym wywozie zależy, usunąć. Zaznaczam, że omawiając powyższe zagadnienie mam na myśli te nadleśnictwa, które co rocznie dostarczają surowca do Tartaków L. P. z warunkiem, że przekazywanie surowca odbywa się w tartaku.

Przypuszczam, że zagadnienie właściwej organizacji dowozu drewna do tartaków w równym stopniu powinno interesować leśnika, producenta drewna okrągłego, jak i leśnika, producenta tarcicy. Wspólna zatem wymiana myśli i rzeczowe podejście do zagadnienia pozwoliłoby na znalezienie właściwego rozwiązania. Trzeba podkreślić, że cykl produkcji tarcicy nie rozpoczyna się w tartaku na składzie surowca, a sięga znacznie dalej i zasadniczo pierwszy etap produkcji materiałów tartych ma miejsce w lesie, zaraz po ścięciu drewna — na zrębie. Niedociągnięcia zatem, które mają miejsce w początkowych etapach produkcji, przed rozpoczęciem właściwej przeróbki drewna w tartaku, mimo najbardziej racjonalnie stosowanych zabiegów przez wszystkie fazy produkcji tarcicy w tartaku, nie zostaną usunięte. Smutnym zaś rezultatem takiego stanu rzeczy będzie obniżenie wysokości dochodów spodziewanych w każdej kampanii tartacznej, możliwych do uzyskania w warunkach normalnych. Zatem należy przede wszystkim pomyśleć o stworzeniu tych warunków normalnych i usunięciu wszelkich niedociągnięć w czasie trwania produkcji, wpływających ujemnie na końcowy efekt produkcji — tarcicę.

Inż. A. P-ski.

W ODPOWIEDZI

O pracach odnowieniowych

W sprawie najważniejszych prac sezonu — odnowienia lasu — ukazało się w „Echach" kilka artykułów „do dyskusji". Korzystam więc z prawa i podnoszę swoje zastrzeżenia co do niektórych punktów i poglądów.

A więc w Nr 15 p. Kulesza, pisząc o pracach w rozsadnikach, podaje niejako pewnik, że nasiona sosny, świerku, modrzewia i podobne co do wielkości, sieje się w rowkach o dnach płaskich. Co do tego mam wątpliwości!

Przy wyciskaniu w szkółce znacznikiem rowków płaskich, parę centymetrów szerokich, stwarzamy sobie następujące trudności: ugniatamy tę warstwę ziemi, w którą ma zagłębić się młody korzeń w okresie, gdy jest jeszcze najdelikatniejszy; rezultat — zmniejszenie ilości otrzymanych siewek wogóle i znaczny procent pokręconych korzeni.

Następnie: równomiernie obsiać taki pas jest trudno, równomiernie przykryć jest trudno, a najtrudniej jest ostrożnie wyjąć sadzonki. Na glebie choć cośkolwiek zawierającej gliny, przy podkopywaniu takiego pasa obala się cały wałek ziemi, który rozdrobnić delikatnie jest trudno i w rezultacie robotnice wyszarpują siewki z ziemi, niszcząc włośniki.

Wszystkich tych trudności unikniemy, stosując znacznik o listwach trójkątnych, do 2 cm wysokich, które wyciskają rowki ostre. W rowkach tych nasiona układają się w jeden szereg, korzonki natrafiają na glebę miekką, otrzymuje się pojedyńczy szereg siewek, które wyjąć bez uszkodzenia jest rzeczą zupełnie łatwą. Wysiewając przy tym systemie 0,3 klg nasion sosny na ar otrzymuję przeciętnie około 15.000 siewek I-szej klasy, 15 — 20.000 II-giej kl. i 5 — 10.000 III-ciej klasy.

W Nr 16-tym p. Obałka, pisząc o odnawianiu sosny, użył zwrotu: „z uprawą wchodzi się po dokładnym wykarczowaniu zrębu z pniaków". Ten zresztą refren „po wykarczowaniu" powtarza się bardzo często. Znów mam wątpliwości.

Cbyba zgadzamy się, że zrąb czysty — to wogóle zbrodnia w stosunku do lasu. Przez odsłonięcie gleby leśnej na światło, deszcz i wiatr niszczymy specyficzną „leśną" strukturę gleby, niszczymy lub b. naruszamy harmonię biologiczną, zwłaszsza w odniesieniu do mikroustrojów, naruszamy system krążenia wody w glebie leśnej. Przez karczowanie zrębu dodajemy jeszcze do tego następujące błędy: Część gleby próchnicznej, przy najstaranniejszej choćby pracy, pójdzie do dołów po karpinie, a na wierzch wywalamy piach; pozbawiamy glebę przyszłego zapasu próchnicy, jaką dałyby rozkładające się pniaki; pozbawiamy glebę świetnego, naturalnego systemu drenów, jakimi są butwiejące w ziemi korzenie.

Te względy powinny — moim zdaniem — przeważyć i karczowanie pniaków na zrębach winno być dopuszczalne jedynie w zupełnie wyjątkowych okolicznościach.

Oczywiście odnowienie zrębu niekarczowanego musi się odbywać zupełnie inaczej. Użycie takiego sprzętu jak pług, brona, będzie najczęściej niemożliwe, trzeba się oprzeć na pracy rąk ludzkich. Podniesie to koszty i utrudni organizowanie pracy, ale wzgląd na zdrowotność i odporność przyszłego drzewostanu musi tu decydować. Ładna uprawa 3, 4, 6 letnia to jeszcze nie wszystko! Proszę mi pokazać młodnik z tej uprawy wyrosły, proszę mi pokazać tę uprawę po inwazji trądu, sówki czy paprocha!

Osobiście stosuję wyłącznie ręczny przerób gleby, najczęściej w talerze, przy bardziej zachwaszczającej się glebie w pasy, co daje mi, zwłaszcza przy talerzach, dużą swobodę przy zmianie więźby w miejscach gdzie przychodzą kępy innych rodzajów. Unikanie jednogatunkowych upraw jest — mam nadzieję — regułą wszystkich kolegów, a przy pasach ciągnionych pługiem, równo przez cały zrąb, łatwo bardzo o tym zapomnieć i szablonowo na szablonowym pasie sadzić szablonową sosnę.

P. Obałka w swym artykule mówi też tylko o zależności kierunku pasów od kształtu zrębu, a nie od stron świata, z czym zgodzić się nie można, ale ponieważ wystąpiłem przeciwko oraniu pasów wogóle więc już o tym szczególe nie mówię.

B. Sujkowski

Człowiek — jest to rzecz święta, której krzywdzić nikomu nie wolno.

O JANIE MATEJCE

(Z powodu wystawy w Muzeum Narodowym)

Zdaje się, że w Polsce nie ukształtował się jeszcze właściwy stosunek widza do artystów. Nawet największych twórców znamy lepiej z ich dzieł, niż z ich życia. Dzieło sztuki zamiast zbliżać nas do artystów, staje się jakby przegrodą między nami, a twórcą. Wiemy doskonale, co napisał Sienkiewicz, ale życie tego na pozór tak popularnego pisarza jest nam obce. Zamiast wiązać je z dziełem artysty, uważamy je za wyłączną własność tego pisarza. Potrzeba nam ponad sto lat czasu na to, aby intymność, codzienność wielkiego pisarza zainteresowała nas o tyle, by zajrzeć do pamiętników, zapoznać się z nimi i powoli rozpocząć tę niezwykłę ciekawą pracę — powiązania życia artysty z jego dziełem.

Dotyczy to w wielkiej mierze Matejki. Twórczość jego znamy wszyscy, każdy obraz znamy niemal na pamięć, ale życie Matejki jest nam w wielkiej mierze nieznane. Sekretarz jego, a jednocześnie sekretarz Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, Marian Gorzkowski, który spotykał się z Matejką bezustannie i przebywał wiele w jego towarzystwie, pozostawił pamiętnik z życia artysty. Przez szereg lat spisywał życie jego prawie co dzień, później notował je już co miesiąc. Po śmierci Matejki wydał pamiętnik, jako rękopis.

Pamiętnik ten, zawierający tak wiele cennych wiadomości o życiu wielkiego malarza, nie doczekał się nowego wydania i dopiero obecnie powstała myśl wydania nowej odbitki.

Czy życie Matejki jest w istocie tak ściśle powiązane z jego dziełami? Nie na tym sprawa polega. Jeżeli dzisiaj mówimy o wielkich twórcach przeszłości jakiegokolwiek narodu, to interesujemy się każdą sprawą, dotyczącą ich życia. Każdy ich list, każda notatka współczesnych o tych ludziach, staje się nam droga, jako pamiątka po wielkim człowieku, jako dokument jego życia i psychiki, ale w równej mierze, jako dokument, wprowadzający nas w tajniki jego procesów twórczych. Wśród artystów polskich znamy życie Szopena, Mickiewicza, to znaczy epokę romantyków. Słuchając muzyki Szopena, potrafimy już widzieć przed sobą genialnego muzyka, łączyć wrażenia płynące od muzyki z wrażeniami, jakie wywołują w nas dzieje jego życia: smakujemy niejako podwójnie, z dwu źródeł naraz — z jego muzyki i z jego życia.

Poznanie podwaja rozkosz odczucia w sztuce; — laik, nie znający dziejów sztuki, nigdy nie odczuje piękna choćby starych budowli z intensywnością, z jaką odczuwa je ktoś, kto dzieje architektury zbadał. To samo dzieje się z twóczością wielkich malarzy czy rzeźbiarzy.

Zbliżenie się do życia Matejki po

TADEUSZ PISARSKI

Pies Nikodema Szucha

7)

— On nie uratował Stasia — powtórzył nagle Szuch sam do siebie i rozglądał się dokoła siebie.

Nie było nikogo. Trwała zupełna cisza, przerywana tylko cichym pluskiem. To fala uderzyła czasem o brzeg, albo plusnęła ryba.

Szuch machinalnie podniósł z ziemi jakiś kołek. Wbił go głęboko w ziemię, przydeptał mocno butem. Uderzał obcasem mocno, z wściekłością. Kołek zanurzył się w ziemię. Paczka z dynamitowym nabojem leżała obok. Lont wyglądał jak ogonek jakiegoś śmiesznego zwierzęcia.

Szuch wydobył z kieszeni smycz.

— Luks! Na! Piesku! Tu!!

Luks przybiegł wesoło. Był wyraźnie zachwycony tym niespodzianym spacerem nad rzekę. Nie przeczuwał podstępu. Był ufny. Ufnie, chociaż niechętnie pochylał głowę, kiedv pan i bóg zakładał mu smycz. Trudno. Psy muszą cierpieć rozmaite przykre sprawy, kiedy wybierają się z bogami na spacer. Psy muszą chodzić na uwięzi. I Luks poddał się smyczy z rezygnacją.

Poddał się także bez protestu, kiedy jego bóg przywiązywał mu do szyi jakiś przedmiot. Kiedy pan wyciągnął drżącymi rękami zapałki z kieszeni i kiedy ze sznureczka zaczął się sypać dym — Luks warknął płochliwie i groźnie Bał się dymu i ognia. Ogniem i dymem posługiwali się tylko bez szkody dla siebie dwunożni bogowie i panowie stworzenia. Psy powinny unikać i wystrzegać się ognia. A tymczasem ze sznureczka pakunku, przywiązanego do szyi wydobywała się smuga dymu i ognia, biegnącego po tym sznureczku.

W tej chwili dopiero Luks zauważył, że jego bóg oddala się od niego szybkimi i długimi krokami. Biegnie po prostu. Ucieka.

Szuch uciekał rzeczywiście, pamiętając ostatnie słowa Mariana.

— Ale potem musisz uciekać co sił w nogach. Taki pocisk ma dużą siłę. I nie oglądaj się za siebie.

Tak mówił Marian i Szuch biegł rzeczywiście co sił w nogach. Ale jego bieg, swąd dymu i iskierki trzaskające ze sznureczka nie wróżyły nic dobrego. Luks szarpnął się, ale był przywiązany. Warknął groźnie i szarpnął raz jeszcze. Drżącymi palcami przywiązana nieumiejętnie, śliska, skórzana smycz obsunęła się po kołku. Ucisk zelżał. Luks pomknął co sił w nogach za uciekającym panem.

przez listy i wspomniany pamiętnik, jednocześnie po przez książkę o nim Tarnowskiego, kształtuje stopniowo postać zupełnie nam nieznaną. Widzimy go dokładnie: ten niski, szczupły, lekko przygarbiony człowiek, o włosach siwych, rozwianych, sterczących z pod czarnego wielkiego kapelusza w rozwianej, czarnej pelerynie, urasta do rozmiarów kolosa. Czego dokonał w ciągu niezbyt długiego żywota, jaki był ten żywot malarza wiecznie chorego, odżywiającego się źle, targanego bezustannie przez niesnaski domowe, raz ubóstwianego przez społeczeństwo, to znów przez nie odpychanego.

Istotnie, trzeba czytać dzieje jego życia, nie tylko jego twórczości, aby zobaczyć jego niezaprzeczoną wielkość.

Na czym polega wielkość artysty? Na nieustępliwym dążeniu w kierunku raz obranym, bez względu na reakcję tych, których sądowi artysta podlega — mecenasa, społeczeństwa czy krytyka. Wielki artysta nie ugina się pod naciskiem opinii. Matejko był ubóstwiany przez wiele lat. Gdy mu wyrzucano, że namalował Rejtana, odpowiedział obrazem „Wyrok na Matejkę", ale nie uląkł się, nie cofnął: wierzył w swoje posłannictwo i swoją rację.

Umiał przeciwstawić się wielu ludziom, walczyć o zabytki krakowskie i własnym sumptem utrzymywać je w porządku.

Matejko pochodził z rodziny raczej niezamożnej. W młodości przechodził chwile ciężkie. Gorzkowski opowiada, że w czasie malowania „Skargi" posiadał pokój tak niewielki, że musiał zaginąć obraz, aby zbliżyć do okna te jego części, które właśnie malował.

Był całe życie nawskroś przeniknięty myślą o wielkim posłannictwie swojej sztuki. Z radością i dumą umiał obdarzać swoimi dziełami, jeżeli obdarzał w imieniu nie swoim, ale narodu. Jego wyjazdy do Rzymu, do Wiednia, wszystko to było wynikiem troski o swój kraj: obrazami z dziedziny historii polskiej chciał prowadzić to, co dzisiaj nazywamy propagandą, a co wówczas nie miało jeszcze tej nazwy, ale do czego Matejko świadomie i nieustannie dążył. Poza wszelką chęcią wyprowadzenia jakiejś swojej historiozofii, pragnął nade wszystko opowiadać, wypominać, karcić, przypominać, pragnął by triumfy i grzechy narodu stały bezustannie przed jego oczami.

Oczywiście, można zapytać, czy to jest zadanie malarza? Trudno jest na to odpowiedzieć przecząco, trudno na to się zgodzić. Matejko był poprostu nauczycielem swego narodu.

Matejko nie stworzył nowego stylu, bo trudno było wówczas stworzyć styl „nowy". Trzeba było w pewnej mierze stworzyć od nowa samo polskie malarstwo. Byli już artyści tak wielcy, jak Michałowski czy Rodakowski, ale sama sztuka była jakby obca ludziom. Wielkim czynem Matejki-artysty było wcielenie sztuki malarskiej do świadomości społecznej, podniesienie malarstwa na wyżyny sprawy wielkiej i nieodzownej, pokazanie społeczeństwu, jak to artysta-malarz może wstrząsać uczuciowością ludzi, postawienie sztuki malarskiej w samym ośrodku życia duchowego. Matejko uczynił malarstwo potrzebą społeczeństwa polskiego.

Na tym polega jego wielkie społeczne znaczenie dla dziejów malarstwa w Polsce.

M. St.

Psy biegną szybciej, niż ludzie. Znacznie szybciej. To też Szuch przeraził się, kiedy zobaczył Luksa tuż przy sobie. Złowrogi ładunek wisiał mu u szyi. Lont był coraz krótszy. Szuch zobaczył w cieniach zapadającego wieczoru, że iskierki trzaskają ze sznureczka w niebezpiecznej bliskości ładunku.

Bieg odbywał się wdłuż rzeki. W tej samej chwili zdał sobie Szuch sprawę, że nie uniknie wybuchu, który mógł nastąpić lada moment.

— Poszedł! Luks! Marsz! — krzyknął.

Luks zawahał się przez chwilę, ale kiedy zobaczył, że pan ucieka dalej, pomknął za nim i zrównał się z nim w tej samej chwili.

Szuch zatrzepotał rozpaczliwie rękami. Zdecydował się szybko. Rozległ się plusk wody.

Szuch skoczył do rzeki tak jak stał, w palcie, w ubraniu, pod naciskiem śmiertelnego strachu.

Zanurzył się od razu, ale wypłynął jeszcze. Pływał słabo, a ubranie, które miał na sobię krępowało jego ruchy. Prąd zniósł go od razu o kilka metrów.

— Luks! — zdążył jeszcze krzyknąć rozpaczliwie Szuch, łyknąwszy już sporo wody.

I w tej samej chwili mógł się Nikodem Szuch przekonać, że Luks nie zawinił śmierci Stasia. Pies skoczył bez namysłu w wodę Lont zagasł z cichym, charakterystycznym sykiem, który wydaje wszelki ogień w zetknięciu się z przeciwnym żywiołem. Zagasł niemal w samą porę, tuż pod ładunkiem.

Pies płynął energicznymi ruchami nóg na ratunek pana. Szuch ostatnim wysiłkiem chwycił się za krótki, śmiesznie obcięty ogon Luksa. Pies sterował w kierunku brzegu, który nie znajdował się daleko. Szuch opanował się. Drugą ręką i spętanemi wilgotną teraz materią palta nogami starał się wykonywać ruchy pływackie. Po chwili przybili obaj do brzegu, który w tym miejscu nie był na szczęście wysoki. Szuch padł na trawę wybrzeża. Luks stanął bezradnie koło niego i otrzepał się z wody. Jej spadające, rozsypane w tysiąc cząstek kropelki otrzeźwiły Szucha. Podniósł głowę. Był na brzegu, a koło niego stał Luks, z przywiązanym jeszcze do szyi złowrogim ładunkiem, z którego zwieszał się przyczepiony niedawnym ogniem, niezdarny i przeraźliwie krótki lont.

Szuch z wysiłkiem wsparł się na łokciach i odwiązał z szyi psa niebezpieczny pakiet.

Wstał na drżące nogi, a potem cisnął z rozmachem paczkę w nurty rzeki. Woda rozwarła się z pluskiem i przyjęła ładunek cicho, bez szmeru niemal.

Luks stał obok i przypatrywał się temu ze zdziwieniem. Nie rozumiał dalej nic, zupełnie nic.

Teraz dopiero przyszła reakcja. Szuch w jakimś nagłym napływie uczucia otoczył szyję psa, którego nienawidził i przycisnął jego łeb mocno do wezbranej piersi.

— Luks — powiedział zduszonym, nieswoim głosem. — Luks.

Pies wparł mu mocno łeb w piersi, w mokrą marynarkę i trwał w radosnym, drżącym podnieceniu....

— Koniec —

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Szkoła dla Leśniczych w Margoninie



Dnia 3 kwietnia rb. odbyło się w Państwowej Szkole dla Leśniczych w Margoninie zakończenie półtorarocznego kursu nauk i rozdanie świadectw, oraz nagród uczniom opuszczającym mury szkolne. Po nabożeństwie, złożeniu raportu przybyłemu na uroczystość Dyrektorowi Lasów Państwowych Dyr. Poznańskiej p. T. Lorkiewiczowi, odbył się wspólny obiad pożegnalny. W czasie obiadu w którym uczestniczyli obok uczniów i grona nauczycielskiego p. Dyr. Lorkiewicz, p. Kier. Biura Org. i Insp. Tokarski i p. Insp. Trąmpczyński wygłoszono kilka przemówień, a chór szkolny odśpiewał szereg pieśni. Po obiedzie odbyło się rozdanie świadectw i nagród. Pierwszą nagrodę za pilność i postępy w nauce w postaci roweru ufundowanego przez Dyrekcję Naczelną L. P. otrzymał uczeń W. Rekowski. Inne cenne nagrody w postaci broni myśliwskiej i rewolweru otrzymali uczniowie J. Rożniakowski (II nagroda), A. Gulgowski (III nagroda), Edm. Tuliszka (IV nagroda). Nadto wręczono jeszcze dalsze 4 nagrody oraz jedną nagrodę łowiecką (ze strony Warszawskiej Spółki Myśliwskiej oddział w Poznaniu). Na 53 uczniów kursu, wszyscy uczniowie ukończyli szkołę i to z postępem dobrym 30, z dostatecznym 23. Ukończyli Szkołę uczniowie: M. Bielawski, P. Borzyszkowski, W. Brzóska, C. Czekała, H. Filcek, K. Gładysz, M. Gondela, F. Górski, A. Gulgowski, Z. Gwizdalski, K. Hadyniak, G. Jasiek, E. Kapanke, M. Kasprzyk, B. Klimacki, P. Kowalski, A. Kubis, E. Kuchta, A. Kwiatkowski, H. Łamek, J. Manyś, E. Mączyński, W. Mirecki, K. Modrakowski, B. Nierzwicki, F. Nykiel, M. Pirkel, J. Pokojski, C. Poliński, S. Porada, K. Prądzyński, E. Prill, K. Preuss, L. Ptak, W. Rekowski, J. Rożniakowski, Z. Sampławski, S. Śławski, J. Stawski, J. Stenka, F. Stiller, H. Surrray, B. Szroeder, J. Talaśka, Z. Tuczyński, E. Tuliszka, P. Urbaniak, J. Wiewiórowski, J. Wnuk, W. Wolarski, F. Zabrocki, S. Zieliński i Z. Zuba.

Ruch służbowy

w okresie od 1 do 30 listopada 1937 r.

MIANOWANIA

W okręgu DLP w Poznaniu

Luboński Tadeusz, praktykant rachunkowy w biurze D-cji — sekretarzem.

W okręgu DLP w Radomiu

Kiliński Henryk, pomocnik rachunkowy w biurze D-cji — podreferendarzem.
Swaryczewski Kazimierz, pomocnikiem rachun. w N-ctwie Chełm.
Zych Stanisław — gajowy w N-ctwie Olkusz — praktykantem leśnym.
Rozborski Bolesław, gajowy w N-ctwie Suchedniów — praktykantem leśnym.
Musiał Stefan — gajowym w N-ctwie Zagnańsk.
Błaszczyk Stanisław — gajowym w N-ctwie Szydłowiec.
Wojna Ignacy — gajowym w N-ctwie Łagów.
Wawrzkiewicz Władysław — gajowym w N-ctwie Jedlnia.
Woś Paweł — gajowym w N-ctwie Lublin.
Wrona Antoni — gajowym w N-ctwie Sandomierz.
Zdun Stanisław — gajowym w N-ctwie Puławy.
Zwierzyński Kazimierz — gajowym w N-ctwie Dyminy.
Szewczyk Antoni — woźnym w biurze D-cji.
Tomaszewski Antoni — gajowym w N-ctwie Kozienice.
Warych Karol — gajowym w N-ctwie Przedbórz.
Więcław Władysław — gajowym w N-ctwie Skarżysko.
Sabat Józef — gajowym w N-ctwie Busko.
Rybicki Józef — gajowym w N-ctwie Bliżyn.
Pazik Michał — gajowym w N-ctwie Brudzewice.
Skowroński Jan — gajowym w N-ctwie Daleszyce.
Skopiński Jan — gajowym w N-ctwie Snochowice.
Sobczyk Stanisław — gajowym w N-ctwie Miechów.
Adach vel Stachera Wawrzyniec — gajowym w N-ctwie Radoszyce.
Nogalski Franciszek — gajowym w N-ctwie Siekierno.
Oberda Jan — gajowym w N-ctwie Pobołowice.
Jędrycha Paweł — gajowym w N-ctwie Jędrzejów.
Hendrysiak Julian — gajowym w N-ctwie Jędrzejów.

(c. d. n.)

Z KURSÓW DLA STRAŻY LEŚNEJ W ZAGÓRZU

Przy Nadleśnictwie Grodzisko w Zagórzu, w dniu 9 kwietnia r. b. odbył się egzamin słuchaczy I turnusu 5-cio tygodniowego kursu dla straży leśnej lasów państwowych, pod przewodnictwem p. inż. B. Święcickiego Inspektora L. P.

Komisja egzaminacyjna przyznała nadanie nagród w postaci rowerów i świadectw z odznaczeniem gajowym: Antoniemu Kaczorowi i Leonowi Kaczmarkowi, świadectwo z odznaczeniem: Edwardowi Kasprzyckiemu, Antoniemu Kielanowi, Franciszkowi Różyckiemu, Stefanowi Pakocy, Leonowi Pędziwiatrowi i Stefanowi Przydalskiemu, oraz świadectw z ukończenia kursu: J. Bielawskiemu, A. Bińczykowi, P. Cabanowi, J. Czapli, A. Dwużnikowi, P. Dziubińskiemu, J. Olszewskiemu, Z. Gęsiarzowi, B. Grabałowskiemu, J. Jakubowskiemu, J. Kocotowi, A. Kosiorowi, K. Książakowi, S. Lepsikowi, L. Maślakowi, J. Małachowskiemu, H. Noweckiemu, A. Pallowi, S. Radoszewskiemu, J. Ostopince, Z. Sękowi, S. Wernerowi, St. Wężykowi, W. Wrzodakowi.



K R O N I K A L E Ś N A

WIADOMOŚCI

ORGANIZACJA SŁUŻBY OCHRONY PAŃSTWA

Głównymi ogniwami Służby Ochrony Roślin w Polsce są Stacje Ochrony Roślin Izb Rolniczych. W obecnej chwili czynnych jest 13 Stacji Ochrony Roślin w następujących Izbach: Śląskiej, Krakowskiej, Lwowskiej (dla woj. lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego), Wołyńskiej, Lubelskiej, Kieleckiej, Łódzkiej, Poznańskiej, Warszawskiej, Białostockiej, Poleskiej, Wileńskiej (dla woj. wileńskiego i nowogródzkiego) i Pomorskiej.

Stacje Ochrony Roślin pracują w ścisłej łączności z Izbami Rolniczymi, w szczególności z inspektoratami: Ogrodniczym, Rolniczym i Nasiennym, i z organizacjami terenowymi: Przysposobieniem Rolniczym, Kołami Gospodyń Wiejskich i Gospodarstwami Przykładowymi.

Działalność Stacji polega na: czuwaniu nad stanem zdrowia roślin uprawnych na terenie działalności Stacji, udzielaniu porad z zakresu walki z chorobami i szkodnikami, wykonywaniu i przestrzeganiu ustaw z zakresu Ochrony Roślin*), kwalifikowaniu szkółek drzew owocowych oraz upraw rolniczych ze szczególnym uwzględnieniem ziemniaków ze względu na występowanie raka ziemniaczanego; sprawowaniu kontroli zdrowotnej eksportu ziemiopłodów; wypróbowywaniu środków i metod zwalczania; propagandzie ochrony roślin (pogadanki, odczyty, wystawy, pokazy, ulotki, artykuły, radio).

Stacje Ochrony Roślin są subwencjonowane i uzależnione od Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych (Wydział Wytwórczości Roślinnej). W dziedzinie fachowej mają do pomocy Dział Ochrony Roślin Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, w którym prowadzi się koordynację prac całej Służby Ochrony Roślin, wypróbowuje środki chemiczne, metody zwalczania, wydaje ulotki, organizuje Zjazdy Służby O. R. Poza tym Dział Ochrony Roślin redaguje i wydaje „Rocznik Ochrony Roślin" oraz prowadzi rejestrację chorób i szkodników, występujących w całej Polsce, opracowuje i syntetyzuje sprawozdania z działalności Służby Ochrony Roślin.

Poza tym ze Służbą Ochrony Roślin współpracują działy Chorób Roślin i Szkodników Roślin, P.I.N.G. prowadząc prace ściśle badawcze w dziedzinie ochrony roślin.

Zjazdy Służby Ochrony Roślin odbywają się conajmniej 2 razy do roku: zimą w Ministerstwie Roln. i Ref. Roln. i latem w jednej ze Stacji Ochrony Roślin.

Służba Ochrony Roślin ściśle współpracuje z Komisją Współpracy w Doświadczalnictwie zarówno w Sekcji Ochrony Roślin jak i w poszczególnych innych sekcjach (warzywna, sadownicza, odmianowa), gdzie opracowywane są metody doświadczeń, z dziedziny ochrony roślin, prowadzonych przez Zakłady Doświadczalne i Stacje Ochrony Roślin, oraz prowadzone prace badawcze z zakresu chorób i szkodników na terenach Zakładów Doświadczalnych Rolniczych i Ogrodniczych.

*) **Ustawodawstwo:** Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr 108, poz. 922; Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1927 r. o zwalczaniu chorób roślin oraz o tępieniu chwastów i szkodników roślin str. 1547; Dz. Ustaw. Nr 79, poz. 697 Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 31 lipca 1928 r. o niszczeniu berberysu str. 1918; Dz. Ustaw Nr 41, poz. 363. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 27 marca 1931 r. o tępieniu ostu str. 662; Dz. Ustaw Nr 67, poz. 625. Oświadczenie Rządowe z dnia 21 lipca 1932 w sprawie przystąpienia Polski do konwencji o ochronie ptaków pożytecznych dla rolnictwa, podpisanej w Paryżu dnia 19 marca 1928 r. str. 1323: Dz. Ustaw Nr 71, poz. 644. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 3 sierpnia 1932 r. o zwalczaniu raka ziemniaczanego str. 1410: Dz. Ustaw Nr 90, poz. 820. Rozporzadzenie Ministra Skarbu z dnia 9 października 1934 r. Przepisy wykonawcze do prawa celnego, wydane w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wewnętrznych, Spraw Zagranicznych, Spraw Wojskowych, Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu i Handlu, Komunikacji, Opieki Społecznej, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Poczt i Telegrafów w zakresie ich właściwości str. 1709: Dz. Ustaw Nr 34, poz. 243. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 18 kwietnia 1935 r. o zmianie w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 3 sierpnia 1932 r. o zwalczaniu raka ziemniaczanego str. 566: Dz. Ustaw Nr 74, poz. 465. Rozporzadzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 19 września 1935 r. o tępieniu korówki wełnistej str. 1251; Dz. Ustaw Nr 74, poz. 466. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 19 września 1935 r. o tępieniu gryzoniów polnych str. 1252.

H. Jarmolińska.

Kronika wydarzeń

ZE ŚWIATA

UKŁAD ANGIELSKO-FRANCUSKI

Wydarzeniem doniosłym ostatnich dni kwietnia na forum międzynarodowym była wizyta ministrów francuskich w Londynie.

Premier Daladier, będący jednocześnie ministrem obrony narodowej, wraz z ministrem spraw zagranicznych Jerzym Bonnet'em bawili w Londynie 28 i 29 kwietnia, gdzie konferowali z premierem W. Brytanii Nevillem Chamberlainem i min. spraw zagranicznych lordem Halifaxem. Ministorwie francuscy byli podejmowani przez króla angielskiego Jerzego VI. Przedmiotem narad rządów dwóch wielkich mocarstw Zachodniej Europy była cała sytuacja międzynarodowa. Mówiono więc o sprawach Hiszpanii, Abisynii, Czechosłowacji, o Dalekim Wschodzie i wreszcie o koordynacji sił zbrojnych Anglii i Francji. Wobec tak obszernego zakresu tematu rozmów, trudno jest w krótkim streszczeniu ująć wyczerpująco treść wyników, ale pewne zasadnicze punkty na zasadzie sprzecznych nieraz informacji dają się ustalić z całą stanowczością. A więc w sprawie Hiszpanii — nieinterwencja i dążenie do wycofania ochotników państw obcych, w stosunku do Włoch — dążenie do porozumienia w myśl zawartych już układów brytyjsko-włoskich, w sprawie Abisynii — porozumienie o przeprowadzeniu w Lidze Narodów uznania cesarstwa włoskiego w Afryce Wschodniej. Najwięcej zainteresowania wywołały narady angielsko-francuskie w sprawie Czechosłowacji. Wynik ich nie jest zupełnie dokładnie znany, ale można twierdzić z całą stanowczością, że 1) Anglja, odrzucając wszelkie zobowiązania jakie mogły by na nią spaść z tytułu sojuszu Francji z Sowietami, uznała zobowiązania Francji wynikające z jej sojuszu z Czechosłowacją i wynikające stąd obowiązki sojusznicze własne wobec Francji, 2) postanowiono podjąć wspólnie pośrednictwo pomiędzy Czechosłowacją a Rzeszą Niemiecką w dążeniu do zapewnienia Niemcom sudeckim możliwie najszerszej autonomii przy zapewnieniu jednoczesnym całkowitej niezawisłości i nietykalności terytorialnej Czechosłowacji.

Pośrednictwo dwóch wielkich mocarstw ma być rozszerzone i na inne państwa, których narodowości stanowią mniejszości w Czechosłowacji, a więc na Polskę i Węgry.

Pośrednictwo angiesko-francuskie rozpoczęto na drodze dyplomatycznej już w początku maja.

Według wiadomości z Pragi Czeskiej decyzje londyńskie zostały tam przyjęte z zadowoleniem. Natomiast w Berlinie przyjęto ten wynik obrad londyńskich z niezadowoleniem, twierdząc, że całe ostrze zawartego układu jest skierowane przeciw III-ej Rzeszy Niemieckiej.

Na tle uchwał londyńskich w konkretnych sprawach szczególnego znaczenia nabierają decyzje o współpracy wojskowej angielsko-francuskiej. Wszystkie potrzeby lotnictwa brytyjskiego na terytorium Francji będą uwzględnione tj. lotnictwo angielskie korzystać będzie z wszystkich baz lotniczych na ziemiach Francji. Lotnictwo brytyjskie będzie specjalizowane w dziedzinie ciężkich samolotów bombowych, francuskie — w zakresie lekkich samolotów wywiadowczych. Ustalono zasady współdziałania piechoty angielskiej z armią francuską pod kierownictwem francuskim. Wreszcie omówiono i zdecydowano metody wspólnego zaopatrywania sił zbrojnych Francji i Anglii w surowce i środki żywności z zapewnieniem pomocy finansowej angielskiej dla Francji w tym zakresie.

Nic dziwnego, że taki wynik narad londyńskich wzmocnił bardzo położenie rządu Daladier'a. Prasa francuska stwierdziła, że rezultaty narady londyńskiej pod wielu względami przeszły oczekiwania paryskie.

ZAOSTRZENIE POŁOŻENIA W CZECHOSŁOWACJI

W ubiegłym tygodniu mowa była na tym miejscu o pewnym odprężeniu w położeniu Czechosłowacji. Było to odprężenie jedynie przejściowe. Odbyty w w dniu 24 kwietnia kongres partii Niemców sudeckich w Karlovych Varach uchwalił 8 żądań wobec rządu Czechosłowacji, uważając je za minimum.

Wśród tych żądań oprócz szerokiej autonomii całego kraju Sudeckiego, tj. zachodniej części Czechosłowacji, gdzie ludność niemiecka ma większość, jest także żądanie, aby Czechosłowacja prowadziła politykę zagraniczną, uzgodnioną z polityką rdzennego narodu niemieckiego („Kernvolk", jak to nazwano po niemiecku w rezolucji) tj. z polityką państwa Niemieckiego. W takim razie Czechosłowacja musiała by zerwać nie tylko swój pakt z Sowietami, ale także i sojusz z Francją i z Małą Ententą. Każdy rozumie, że było by to wyrzeczeniem się przez Czechosłowację niepodległości. Położenie jeszcze bardziej zaostrzyło się, kiedy prasa niemiecka dała do zrozumienia, że III Rzesza całkowicie popiera uchwały zjazdu w Karlowych Varach i że nawet nie uważa tych postulatów za ostateczne, przewidując dalsze ich rozszerzenie. W tym stanie rzeczy nadchodzi obchód 1-majowy, przy którym mogło dojść do incydentów jeszcze bardziej wikłających i utrudniających położenie. Być może, iż zapadłe w przededniu uchwały londyńskie wpłyną na odprężenie w wyniku wszczętego na ich podstawie pośrednictwa Paryża i Londynu pomiędzy Berlinem a Pragą Czeską.

WIZYTA HITLERA WE WŁOSZECH

D. 2 maja przybywa do Włoch z rewizytą do Mussoliniego kanclerz Hitler. Odbędą się z tej okazji uroczystości, parady i rewie w Rzymie, Neapolu i Florencji. Wizyta ma służyć utrwaleniu tak zwanej osi Rzym — Berlin w chwili, kiedy Włochy wchodzą w układy z W. Brytanią i Francją, nie bardzo chętnie widziane w Berlinie.

Z okazji tej wizyty w której kanclerzowi Hitlerowi oprócz licznej świty towarzyszyć będzie ekipa prasowa, wydano rozporządzenie o mundurach dla dziennikarzy. Ukażą się oni w nich po raz pierwszy w Rzymie. Do wieczora dziennikarze występować będą w kurtkach koloru szaro - niebieskiego ze znakiem metalowym z literami R. K. K. (Reichs Kultur Kammer — Izba Kultury Rzeszy), w krótkich spodniach i długich butach, wieczorem do munduru należą długie spodnie i zwykłe trzewiki.

ŚLUB KRÓLEWSKI W ALBANII

Jedno z najmniejszych państewek w Europie — Albania (na półwyspie Bałkańskim w jego części zachodniej nad Adriatykiem) radośnie obchodziło w końcu kwietnia uroczystości weselne swego króla Ahmeda Zogu I z hrabianką Geraldiną Apponyi, Węgierką z pochodzenia. Albania, która uzyskała niepodległość po wielkiej wojnie jest to dziki kraj górzysty, zajmujący 35000 klm. kw., a liczący zaledwie 800.000 mieszkańców. Większość ludności i król Zogu należą do religii mahometańskiej, część ludności jest katolicka, część prawosławna. Żeby zdać sobie sprawę z tego, na jakim poziomie kultury znajduje się królestwo Albanii, wystarcza przytoczyć, że w całym państwie jest zaledwie 65 kilometrów toru kolejowego, 38 urzędów pocztowych i 71 telefonów. Królestwo Albanii znajduje się pod silnym wpływem Włoch, które za jego pośrednictwem chcą opanować zachodnią część półwyspu Bałkańskiego na wschodnim wybrzeżu Adriatyku. W orszaku gości na weselu główną osobą był włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano. Góralsko - pasterski lud Albanii ma nadzieję, że za sprawą nowej królowej kraj będzie wciągnięty w żywszą niż dotychczas łączność kulturalną z innymi państwami Europy.

WIELKIE ZAKUPY ANGIELSKIE

Ogólną uwagę zwróciły wiadomości o skrzętnych przygotowaniach Anglii na przyszłość nie tylko w dziedzinie zbrojeń, ale także w zakresie zapasów surowców i żywności. Zakupiła więc W. Brytania na zapas — milion tonn zboża i 400.000 tonn cukru. Olbrzymie te zasoby oczywiście obliczone są na ewentualne czarne godziny.

DWIE WOJNY TRWAJĄ

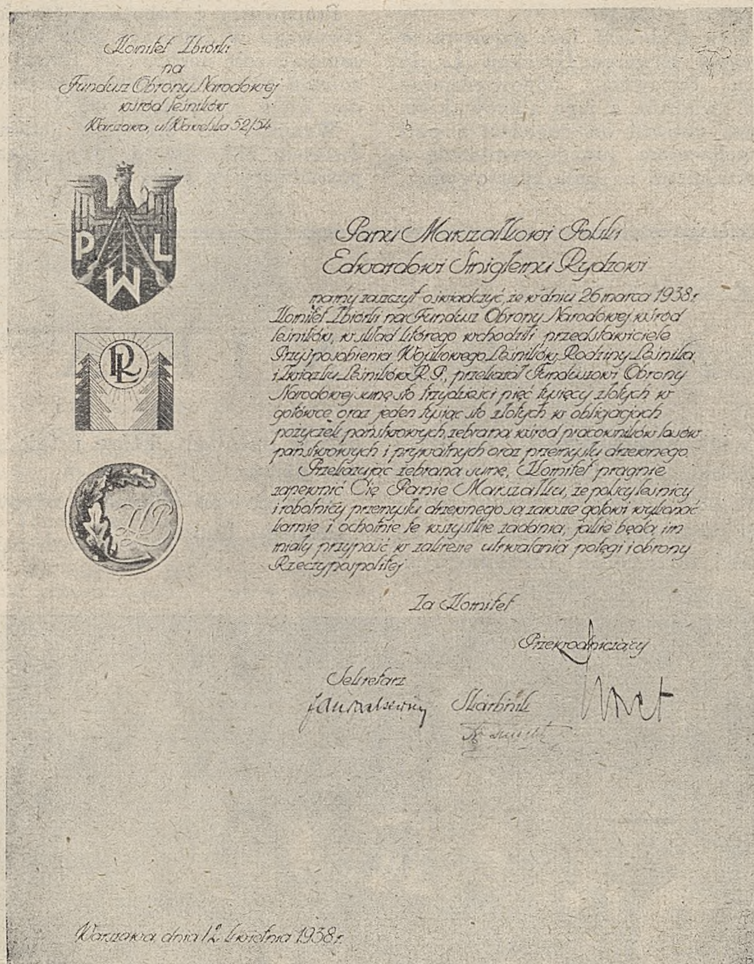
Na frontach Hiszpanii i Katalonii w ostatnim tygodniu kwietnia ofenzywa wojsk gen. Franco została zatrzymana. Z jednej strony wpłynął na to opór strony wojsk republikańskich, z drugiej — pogoda. Burze i deszcze zahamowały akcję wojenną w Pirenejach na pograniczu Francji, opór i kontrofenzywa armii katalońskiej położyła kres natarciu na Barcelonę; wojska gen. Franco stanęły w odległości 200 klm. od stolicy Katalonii.

Na Dalekim Wschodzie armie japońskie nie zdołały przerwać pasma niepowodzeń. Wywołało to w Japonii pewne zdenerwowanie, zastanawiano się nad koniecznością rekonstrukcji rządu. Na razie do tego nie doszło. Zdecydowano, że przerwać akcji zbrojnej nie można, przeciwnie, trzeba wytężyć wszystkie siły, aby przez uzyskanie sukcesów odrobić przygnębiające wrażenie doznanych klęsk.

Signum.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

Leśnicy na F.O.N.



Komitet Zbiórki
na
Fundusz Obrony Narodowej
wśród Leśników
Warszawa, ul. Nowolipki 52/54

Panu Marszałkowi Polski
Edwardowi Śmigłemu Rydzowi

mamy zaszczyt oświadczyć, że w dniu 26 marca 1938 r. Komitet Zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej wśród leśników, w skład którego wchodzili przedstawiciele Przysposobienia Wojskowego Leśników, Rodziny Leśnika i Związku Leśników R. P., przekazał Funduszowi Obrony Narodowej sumę sto trzydzieści pięć tysięcy złotych w gotówce oraz jeden tysiąc sto złotych w obligacjach pożyczek państwowych, zebraną wśród pracowników lasów państwowych i prywatnych oraz przemysłu drzewnego.

Przekazując zebraną sumę, Komitet pragnie zapewnić Cię Panie Marszałku, że polscy leśnicy i robotnicy przemysłu drzewnego są zawsze gotowi wykonać karnie i ochotnie te wszystkie zadania, jakie będą im miały przypaść w zakresie utrwalania potęgi i obrony Rzeczypospolitej.

Za Komitet

Przewodniczący

Sekretarz

Skarbnik

Warszawa, dnia 12 kwietnia 1938 r.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

Z ODDZIAŁU KUJAWSKO-MAZOWIECKIEGO

W dniu 3 kwietnia zwołano do Włocławka Walne Zebranie Oddziału Kujawsko-Mazowieckiego.

Na wstępie uczczono pamięć zmarłego dyr. ś. p. E. Mickiewicza, a po tym innych kolegów zmarłych w 1937 r.

Sprawozdania ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej przyjęto do wiadomości, udzielając jednogłośnie pokwitowania.

W wyniku wyborów na przewodniczącego Oddziału powołano kol. Eug. Wandurskiego, do Zarządu kol. Stanisława Nowaka, Piątkowskiego, Sikorskiego, Wł. Lewandowskiego, Wacława Rybickiego, oraz zastępców kolegów: Wacława Chodynickiego i Grabowskiego. Do Komisji Rewizyjnej powołano kolegów: Lecha Babińskiego, Wład. Leśniewicza i Alojzego Sokołowskiego. Na zastępców kolegów: Templina i Józ. Zalewskiego.

Sąd Koleżeński złożono z kolegów: Roszczakowskiego, Borawskiego i Stokwisza, na zastępców powołano kol.: Wacława Rabucha i Mieczysława Woźniaka.

Na delegatów wybrano kolegów: St. Nowaka i Eug. Wandurskiego.

Walne Zebranie Oddziału Kujawsko-Mazowieckiego domaga się od Zarządu Głównego Związku Leśników zrealizowania uchwalonych wniosków na ostatnim Zjeździe Delegatów w Warszawie w dn. 29.V.1937 r.

„DZIEŃ LASU" WE LWOWIE

Lwowski Komitet „Dnia Lasu" złożony z reprezentantów organizacji leśnych i pokrewnych, rozwinął wzorem lat ubiegłych, w bieżącym roku żywą działalność szerokiej propagandy kultu i zrozumienia dla lasu jako dobra społecznego. Początkową akcją „Dnia Lasu" było zasadzenie nieużytku (wydm piaszczystych) na błoniach Janowskich we Lwowie przeprowadzone z ramienia Zarządu Lasów Miejskich. Wykorzystując tę pożyteczną czynność leśnika, Komitet zaprosiwszy na miejsce sadzenia szkoły, udzielał młodzieży fachowych pouczeń i wskazówek — zachęcając do umiłowania i szanowania lasu i przyrody.

W roku bieżącym „Dzień Lasu" obchodzono we Lwowie dnia 30.IV. b. r. według programu opracowanego przez „Lwowski Komitet Dnia Lasu".

W tegorocznym 6-tym z kolei „Dniu Lasu" Lwowski Komitet rozwinął propagandę w kierunku:

1) uświadomienia szerokich mas ludności o niespożytych wartościach lasów, jako bogactw naturalnych dla gospodarstwa społecznego, oraz dla kultury fizycznej i umysłowej,

2) pouczenia ogółu obywateli, szczególnie młodzieży szkolnej o konieczności szanowania pracy leśnika stojącego na straży lasów, oraz chronienia i opiekowania się drzewami i lasami, które mają wpływ na wytworzenie się właściwego piękna krajobrazu,

3) propagandę aktualnego problemu zalesienia wszelkich nieużytków i pielęgnowania powstałego w ten sposób drzewostanu.

Wymienione momenty zamierza Komitet, za pośrednictwem odpowiednich prelegentów zilustrować filmami wypożyczonymi od Pata. Niezależnie od powyższego rozwinął Komitet szeroką akcję również i na prowincję dokładając usilnych starań by akcja „Dnia Lasu" dotarła do najdalszych nawet wsi i miasteczek.

SADŹMY DRZEWA

Na apel Głównego Komitetu „Dnia Lasu" firma „Ogrody Widzewskie" zaofiarowała na akcję zadrzewienia kraju 10 sztuk jabłoni piennych, oraz firma A. Terpylak w Żółkwi p. i st. Halicz — 25 sztuk drzewek Gleditschia Triacanthos alejowych, 50 sztuk drzewek czereśni dzikiej wysokopiennej. Komitet Główny tą drogą składa serdeczne podziękowanie obu firmom za dary.

HENRYK CYBULSKI Z P. W. L. W ŁUCKU ZDOBYWA MISTRZOSTWO WOŁYNIA W BIEGU NA PRZEŁAJ

W dniu 10 kwietnia rb. na boisku sportowym w Łucku rozegrany został bieg na przełaj o mistrzostwo Polski — na dystansie około 10 kilometrów.

W biegu brali udział wybrani z całego kraju najlepsi biegacze.

Jak było do przewidzenia, pierwsze miejsce w biegu zdobył mistrz Polski w biegach długodystansowych — Noji z Warszawy, 2-gie miejsce Flis zawodnik z Lublina, 3-cie Fiałka z Krakowa, 4-te Półtorak z Białegostoku, 5-te Gancarz ze Lwowa, 6-te nasz zawodnik Henryk Cybulski, 7-me Ruszkowski z Warszawy, 8-me Sitko z Katowic, 9-te Gałuszka z Warszawy i 10-te Korzeniowski ze Lwowa.

Wyczyn p. Henryka Cybulskiego na terenie sportu jest bardzo poważny, zdobył on mianowicie tytuły mistrza Wołynia i 5-go vicemistrza Polski w biegu na przełaj na rok 1938/39.

P. Henryk Cybulski jest gajowym w Nadleśnictwie Kiwerce Dyrekcji L. P. w Łucku. Sprawując odpowiedzialne czynności związane z jego stanowiskiem służbowym, potrafił on pogodzić z pełnym powodzeniem pracę zawodową z zainteresowaniami na polu sportowym.

Organizacja Przysposobienia Wojskowego Leśników składa na tym miejscu p. Henrykowi Cybulskiemu życzenia utrzymania się w dalszym ciągu we właściwej formie sportowej i osiągnięcia w przyszłości dalszych sukcesów.

NA F. O. N.

Pracownicy i robotnicy tartaku państwowego w Jeziorach koło Grodna deceniając rolę dozbrojenia Polski, w dniu imienin swego kierownika ofiarowali jeden dzień pracy na F. O. N.

Wyniosło to 1.200 zł. (jeden tysiąc dwieście zł.). Kwotę tę przekazano za pośrednictwem P. K. O.

RODZINA LEŚNIKA

SEKCJA OPIEKI NAD DZIECKIEM „LEŚNY LUDEK" W RABCE

Zaledwie trzy tygodnie dzieli nas od radosnej chwili kiedy otworzymy Dom Zdrowia dla dzieci w Rabce. Sama nazwa Domu „Leśny Ludek" wskazuje, że zaroi się w nim od naszych leśnych milusińskich.

Rodzina Leśnika zrobiła wszystko, aby pobyt w Domu stał się największą radością naszych pociech i aby przyniósł im jak najwięcej zdrowia. Willa na przyjęcie gości została odremontowana, pobudowano dużą oszkloną leżalnię. W najbliższym czasie zostanie przeciągnięty do willi rurociąg, doprowadzający solankę na miejsce. Duża powierzchnia placu należącego do domu pozwoliła na urządzenie ogródka jordanowskiego, by dzieci mogły się bawić na miejscu, unikając nie zawsze bezpiecznego dla zdrowia zetknięcia się z dziećmi postronnymi.

Opiekę lekarską powierzono doktorowi Porzyckiemu i wykwalifikowanej stałej higienistce. Doświadczone wychowawczynie zapewniają troskliwą opiekę. Mając na uwadze, że dzieci wysyłane do Rabki są zazwyczaj wątłe i anemiczne, Rodzina Leśnika położyła specjalny nacisk na intensywne i dietetyczne ich odżywianie.

Rodzina Leśnika zwraca uwagę, że członkowie jej powinni jak najszerzej wykorzystać te możliwości i zgłaszać jak największą liczbę dzieci do Rabki, tym bardziej, że, jak już było zaznaczone w piśmie okólnym do wszystkich Oddziałów, są możliwości udzielania niezamożnym ulg w opłatach, które i tak są bardzo niskie.

A więc po słońce i zdrowie do „Leśnego Ludka".

W. S.



Dzieci przedszkola dożywiane przez R. L. (TARTAK CZARNA - WIEŚ)

OFIARY.

Na Fundusz Sierocy R. L. zamiast życzeń świątecznych A. Stencel zł. 3.00, bezimiennie zł. 15.00.

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach, oraz Rodzinie Leśnika w Kryńszczaku za głębokie zrozumienie potrzeb tutejszej szkoły powszechnej i materialne poparcie akcji dożywiania biednych dzieci, za dostarczoną wełnę na swetry i szaliki dla niezamożnej dziatwy, za udzielenie subsydium dla zespołu muzycznego Koła b. Wychowanków Szkoły i dostarczenie kompletu biblioteki składającej się z 50 książek, składają serdeczne podziękowanie

Rodzice, Dzieci Szkolne i Grono Nauczycielskie w Gręzówce, 5.IV. 1938 r.

ŻYCIE KULTURALNE W PUSZCZY

W dniu 29 marca rb. grono miłośników muzyki z pośród pracowników Dyrekcji L. P. w Białowieży zainicjowało pod egidą Koła Rodziny Leśnika w Hajnówce koncert, który odbył się w Domu Leśnika w Hajnówce. W koncercie wziął udział chór miejscowy pod batutą p. Kowalkowskiego, oraz śpiewacy amatorzy. Wykonano szereg utworów Moniuszki, Griega i innych, oraz popularne pieśni legionowe. Solistom akompaniował na fortepianie leśniczy pan Kwapiszewski. Czysty dochód został przeznaczony na F. O. N. i częściowo na zasilenie miejscowego Funduszu Bezrobocia.

Z żałobnej karty

Ś. P. JAN JACHIMOWICZ



Dnia 24 lutego b. r. rozstał się z tym światem dozorca leśny Państwowego Nadleśnictwa Nowa-Wilejka, ś. p. Jan Jachimowicz, urodzony 19.VIII.1904 r. w Wiktoryszkach gm. miekuńskiej, pow. Wileńsko-Trockiego.

Ś. p. Jan Jachimowicz spełniał swe obowiązki sumiennie i gorliwie, uzyskując uznanie przełożonych, to też w zmarłym straciło Leśnictwo oddanego i obowiązkowego pracownika.

Osierocił on żonę i dwoje dzieci.

Cześć Jego Pamięci!

Ś. P. JAN KOPKO



Dnia 24.XII.1937 r. zmarł ś. p. Jan Kopko, długoletni starszy gajowy lasów krasiczyńskich.

Ś. p. Jan Kopko urodził się dnia 24.VII. -860 r. w Korzeńcach, pow. Dobromil, a do służby w lasach krasiczyńskich wstąpił 1.VI.1883 r. w których bez przerwy pełnił swe funkcje służbowe, aż do śmierci tj. przez 54 lata.

Był to człowiek oddany lasowi duszą i ciałem, nieskazitelnie uczciwy, gorliwy i wzorowy pracownik.

Ś. p. Kopko Jan był czynnym członkiem Przysposobienia Wojskowego Leśników, Koła Krasiczyn.

Zmarły odznaczony został w sierpniu 1937 r. bronzowym krzyżem zasługi.

Cześć Jego pamięci!

Ś. P. EUDOKSJA GUNDŁACHOWA

W dniu 30 marca rb. po długich i ciężkich cierpieniach, spotęgowanych w ostatnich czasach stratą 12 letniego syna, zmarła w Białowieży długoletnia pracowniczka Sekretariatu Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży Eudoksja Gudłachowa, osierocając małoletniego syna i męża, również pracownika tutejszej Dyrekcji, preparatora Muzeum Parku Narodowego.

Cześć Jej pamięci.

Ś. P. ALFRED CZARNECKI



W dniu 14 kwietnia b. r. zakończył życie ś. p. Alfred Czarnecki, leśniczy leśnictwa Ulricy w państwowym nadleśnictwie Jamy.

Ś. p. Alfred Czarnecki urodził się w 1862 roku w Nowymdworku pod Kowlem — Twardą służbę leśnika rozpoczął w 1882 r. zatem przed 56 laty. Znały go lasy Małopolski, szumiały mu górskie knieje serbskiej dziś Bośni, gdzie po latach znojnej pracy doczekał się emerytury Jednakże, gdy dla Polski wybiła godzina wolności, rzuca wszystko, rezygnuje z praw do serbskiej emerytury, by ostatni okres swego życia poświęcić odrodzonej Polsce. Od roku 1921 pracuje w państwowych lasach Pomorza, zaś od roku 1923 na ostatniej swej placówce, tj. w leśnictwie Ulrici.

Gorliwa i sumienna praca zjednała ś. p. Alfredowi Czarneckiemu serca przełożonych, współpracowników i podwładnych. W dniu 50-cio lecia swej pracy odznaczony bronzowym krzyżem zasługi, pracuje pomimo podeszłego wieku jeszcze lat kilka, by wreszcie w 56 roku pracy zawodowej, a 76 roku życia przejść w stan zasłużonego spoczynku. Niestety, zaledwie w 3 tygodnie po rozstaniu się z umiłowanym lasem zamarło serce, które tylko dla lasu bić umiało. Na smentarnej ziemi w Grudziądzu spoczęły doczesne szczątki leśnika, żegnane w głębokim żalu przez rodzinę, przyjaciół i znajomych.

Cześć Jego Pamięci!

Ś. P. TOMASZ OLEJNICZAK

Ofiara Obowiązku



W dniu 28 marca 1938 r. około godz. 19.30 zginął na posterunku z ręki skrytobójcy, rażony z zasadzki 4-ma kulami jeden z najdzielniejszych pracowników Nadleśnictwa Włocławek, ś. p. Tomasz Olejniczak, którego energiczna, wyjątkowo gorliwa służba w obronie umiłowanego zawodu leśnego nie dogadzała defraudantom leśnym i wszelkim elementom szkodliwym.

Zamordowany urodził się 26.XII.1907 r. pracował w lasach państwowych od dn. 1.X.1935 r. Podczas 2-u letniej swej służby dał się poznać swym przełożonym jako dzielny, nieodżałowany pracownik.

Cześć Jego Pamięci!

Ś. P. LUDWIK NECEL



Leśniczy Lasów Państwowych n-ctwa Łomża, długoletni czynny członek Związku Leśników R. P., zmarł w dn. 23 grudnia 1936 r.*)

Cześć Jego Pamięci!

*) P. Józefa Neclowa, nadesłała nam wzmiankę, prosząc kolegów ś. p. Ludwika Necela o zwrot Jego fotografii, wziętej w swoim czasie celem zamieszczenia w „Echach Leśnych" wspomnienia pośmiertnego, o co prosi za pośrednictwem naszego pisma.

KĄCIK HISTORYCZNY

8 MAJ 1920 R.

Rok 1919 kończył się zdecydowanymi zwycięstwami Polski. Bolszewicy rozbici na wszystkich odcinkach frontu, zepchnięci za Berezynę i Zbrucz, na zachodzie spokój — w zimie 19/20 r. zajęliśmy Pomorze.

Jednakże rok 1920 zapowiadał jeszcze ciężką rozgrywkę, gdyż również i bolszewicy w tym czasie zlikwidowali już niemal wszystkie fronty „białe" i mogli coraz to większe siły przerzucać przeciwko nam i to siły coraz lepiej organizowane i zbrojone. Było rzeczą pewną, że rosjanie, przez silne uderzenie, będą chcieli odwrócić na swą korzyść szczęście wojenne. Jakoż w rejonie Żytomierza — Berdyczowa zgromadzili bolszewicy bardzo silną armię XII-tą, złożoną z doborowych wojsk, z wyraźnym zamiarem ofensywy w kierunku Lublina, czy Lwowa.

Uprzedzając nieprzyjaciela, armia polska, pod osobistym dowództwem naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego, uderzyła pierwsza. Uderzyła tak niespodziewanie i szybko, że nieprzyjaciel, mimo przewagi sił, był rozbijany raz po raz. Owa XII-ta armia rosyjska, została zniesiona, rozbita, odrzucona za Dniepr, i aż do końca wojny nie grała już żadnej roli. Zwycięskie dywizje nasze, pod wodzą ówczesnego generała Śmigłego-Rydza, zajęły Kijów, opierając front na szerokiej, łatwej do obrony rzece Dnieprze.

Z wojskowego więc punktu widzenia, działania na froncie Ukraińskim były spowodowane koniecznością sparaliżowania zamierzeń nieprzyjaciela i rozbicia jego silnego ugrupowania. Pozostaje strona polityczna.

W oparciu o część społeczeństwa ukraińskiego, grupującego się przy atamanie Petlurze, chciał Marszałek Piłsudski stworzyć niepodległe państwo Ukraińskie, związane ścisłym sojuszem z Polską. Urzeczywistnienie tej myśli dawałoby w konsekwencji osłabienie Rosji, która bez ukraińskiego zboża, bez najważniejszych portów na Morzu Czarnym, bez kopalń zagłębia Donieckiego byłaby właściwie w Europie bezsilna. Tworzyłoby to zarazem stały antagonizm Ukraińsko-Rosyjski, który z kolei zmuszałby Ukrainę do sojuszu z Polską.

Koncepcja ta, na miarę Chrobrego, załamała się, gdyż społeczeństwo ukraińskie, zmęczone ustawicznymi walkami i zmianami rządów od 3 lat, za słabo poparło Petlurę, a samych naszych sił nie starczyło na tak olbrzymi front. Nie mniej rocznica wkroczenia do Kijowa, rocznica wielkiego czynu orężnego i wielkiej, świetnej myśli politycznej — winna być stale wspominana z dumą i rozważana jako wskaźnik i nauka na przyszłość.

B. Sujkowski

KĄCIK ROZRYWKOWY

TRZECI MAJ

Szarada

Był to dzień *siódmy-trzeci*,
błękitny, majowy —
wzleciały barwnym szumem
sztandary nad głowy.
Zabrzmiała *wspakraz-siódma*
radosna i znana
końskimi kopytami
i marszem piechoty
i radością ulicy,
kipiący od rana —
pieśnią chwały, potęgi
i pieśnią tęsknoty.
Już ziściły się *trzecie* —
okrzyk *raz-dwa-trzeci*
z wiosennym śpiewem ptasząt
poprzez Polskę leci
od chat kurnych, przez bory —
aż *dwa* białej Gdyni —
od cichych pól podolskich
po tatrzańskie szczyty.
Tam *dwa-czwór*, gdzie głos kobzy,
jak strumienie płynie,
gdzie huczą wczesnym rankiem
huculskie trombity.
Był to dzień *sześć-siódmego* —
dzień jedności stanów —
radości chłopów, mieszczan,
magnatów i panów —
pamiętny *czwarty-piąty!*
Ileż od tej chwili
było łez i nieszczęścia,
rozpaczy i klęski!
Aż Wódz, co tchnął w nas wiarę —
czujność wroga zmylił —
powiódł nas do wolności
przez boje zwycięskie.

„Tońko" (Kl. Sz.)

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *dwutygodniowy*.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-RU 15:

Szarada: *Palmowa Niedziela.*

Paradoksy: 1. *Szynkwas.* 2. *Laska.* 3. *Balkon.* 4. *Medal.* 5. *Duser.* 6. *Plaster.*

Nagrody ogłosimy w jednym z n-rów następnych.

M. Sł. (Kl. Sz.).

Radio

Niedziela, 8.V. — Godz. *8.15 „Gazetka Rolnicza";* 13.30 Muzyka obiadowa; *14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych";* 16.05 Koncert solistów; 16.45 „Co będziemy nosiły w lecie" — pogadanka; 19.00 „Kapelusz słomkowy" — wodewil — część I; 19.40 Słynni wirtuozi — XXI audycja; 21.15 „Kapelusz słomkowy" — wodewil —

Poniedziałek, 9.V. — Godz. 15.45 „Z pieśnią po kraju"; 16.15 Serenady i romanse — koncert; 18.10 Groteski jazzowe; *19.35 Audycja dla wsi „Organizujmy wycieszki" W. Tropaczyńska-Ogarkowa.*

Wtorek, 10.V. — Godz. 6.15 Audycja poranna; 11.40 Fragmenty z koncertów fletowych Mozarta; 12.03 Audycja południowa; 17.10 Mickiewicz i Maryla w Bolcienikach; 17.30 „Polskie pieśni o wiośnie i miłości" — transm. do Londynu; 18.00 Miedź w Polsce — pogadanka; *18.45 Audycja dla wsi*

Środa, 11.V. — Godz. 6.15 Audycja poranna; 17.00 O morskiej obronie minowej — odczyt; 17.50 Polska młodzież szkolna a obrona kraju — pogadanka; *18.35 Audycja dla wsi „Wiadomości rolnicze";* 19.35 O działności uspołecznionej; 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Pawła Lewickiego; 22.00 Konkurs chórów regionalnych (VII audycja).

Czwartek, 12.V. — Godz. 10.00 „Śladami ostatniej drogi Komendanta"; 15.30 „Trwałe pomniki wielkości" — zbiorowy meldunek dla wszystkich rozgłośni; 17.00 „Józef Piłsudski" — odczyt; 19.20 „Wolność tragiczna" — poezjo - montaż; 20.40 „W godzinę śmierci"; 21.05 „Poemat żałobny" — majowej" — L. H. Morstina. Woytowicza; 21.45 „Misterium nocy

Piątek, 13.V. — Godz. 6.15 Audycja poranna; 12.03 Audycja południowa; 15.45 „Nasze drzewa" — audycja dla dzieci starszych; 16.15 Koncert rozrywkowy; 17.00 „Szkoła, która przychodzi do ucznia" — pogadanka; *18.35 Audycja dla wsi „Więcej starania o dobrą kapustę" — pogadanka I. Zradzińskiej;* 20.00 „Księżniczka Gerolstein" — operetka Offenbacha; 23.00 „Dzień żałoby w Polsce" — odczyt.

Sobota, 14.V. — Godz. 6.15 Audycja poranna; 12.03 Audycja południowa; 16.15 Koncert rozrywkowy; 17.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Jasnej Góry; 18.15 Pianistki jazzowe; *18.35 Audycja dla wsi „W jaki sposób wsi najlepiej pomóc" — pogadanka W. Gorteta;* 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą; 21.00 „Aida" — opera w 4-ch aktach.

PODZIĘKOWANIE.

Składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie p. Kierownikowi Szkiłłądziowi, Zastępcy p. kierownika p. Ładowskiemu, oraz koleżankom i kolegom z Biura Finansowego Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, którzy okazali mi tyle prawdziwej życzliwości w dniu mego przejścia na emeryturę.

Zofia Daniszewska.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedynczy 50 gr, z „Niwą leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych"i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

4851 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59